

# Pięć Dwa, Diabeł zwiął z uwięzi (RETRO)

Diabeł zwiął z uwięzi  
I wyposzczony pędzi  
Odpalił wóz na krótko, but w gaz, silnik rzezi  
Nerwowo łypie okiem czy nie wyruszyła pogoń  
Uff, głucha noc, wszyscy śpią, będzie błogo  
Więc myk, zapalniczka, wnet odpala ćmika  
Wyluzowany diabeł wciąga dym, stres znika  
Zarzuca CDR 52 dębiec zawodnika  
I widzi już ten melanz oczami alkoholika  
W mieście czerwone światła, wystawia zimny łokieć  
I dupy nas pasach już omiata wzrokiem  
W niewoli pusta kiejdą więc diabeł staje pod klubem  
Głód mają debile, Diler monopol na kokę  
15 minut, kolejka hipsterów odeszła  
Wypadła stowa diabłu przez okno, to reszta  
Ile tysięcy studentów szkół wyższych, tu mieszka  
Po nocy znajdują się na izbie, czasami w aresztach

REF.

diabeł zerwał się z uwięzi i na drugą stronę zwiął  
i na drugą stronę zwiął, zwiął na drugą stronę

Znudzony kuszeniem robić to co człowiek chciał  
robić to co człowiek chciał, chciał robić to co człowiek

Sprzedać się, interes ubić

Zdefraudować, zabrać, kupić

Stracić, przegrać się wygłupić

A najbardziej chciał się upić

Już w 45 jako niskiej rangi diabeł  
Doceniłem myśl sowiecką, dostrzegając dla nas szansę  
Dzięki mnie zamiast komunii ludzi karcił komunizm  
A niedobitki wiały nocą w ciemny las  
I nawet żalodne podziemie wyłapaliśmy jak zwierzę  
Kula w łeb na miejscu po co sąd i kat  
Tworzyłem tą strukturę  
Uczyłem krwawą lunę  
Jak w sztukę  
zmieć torturę  
Przesłuchiwani okropnie  
często gubili paznokcie  
w toku rozmowy z tą panią  
której niesłusznie się bano  
Rozwiązywano języki  
Okładem potylicy  
A uczestnicy  
Śpiewali głośno wysokie C  
Departament V i III  
Ukochane me dzieci  
Wspominam z nostalgią  
Dziś już tak się nie bawią

Mam taką prywatną małą wisienkę na torcie  
To dzień gdy wszystkim dzieciom zabrałem dobranockę!  
Dywersja anielska spaliła na panewce  
Kiedy JA SAM przebiegle zmontowałem Magdalenkę  
I gdy przy okrągłym stole, siedział matoł na matole  
Debile mieli radość a ja przydzieliłem role  
Tak jest po dziś dzień

Umysły takie lotne  
Że poleciały gdzieś  
i nie znają drogi powrotnej  
Tych co mnie przejrzeni  
Ma się tu za wariatów  
Schizofrenia bezobjawowa  
To też jedna z moich zasług  
Za dawnych dobrych czasów  
Zamykano w psychiatryku  
Teraz nie ma sensu  
Wszyscy są jednako chorzy  
Miejsce psychiatrów zajmują media i spin doktorzy  
i ja mam już dość  
Wypisuje się, uciekam  
Chcę ten cały burdel  
Poznać od strony człowieka

REF.

diabeł zerwał się z uwięzi i na drugą stronę zwiął  
i na drugą stronę zwiął, zwiął na drugą stronę

Znudzony kuszeniem robić to co człowiek chciał  
robić to co człowiek chciał, chciał robić to co człowiek

Sprzedać się, interes ubić

Zdefraudować, zabrać, kupić

Stracić, przegrać się wygłupić

A najbardziej chciał się upić

To jak diabeł się prowadzi, prowadzi do licznych spięć  
Ojciec się go wyrzekł, lubi go już tylko śmierć  
Sprzedał swoje skrzydła, w gimnazjum, to był cios  
Bo nasłuchał się tego że najważniejszy jest sos  
okro pnie, pochopnie zwiął z domu bezpowrotnie  
I od tego dnia zmienia w grzech czego nie dotknie  
buja się i hula tu z typami w garniturach  
Szuler, tańczy władza mu jak pindy na rurach  
Doskonale wie, najważniejsza jest tresura  
Więc zagląda na Wiejską gdzie jego progenitura  
Afera, pił diabeł całą noc wódkę w Moskwie  
Nie dało się przepędzić go srebrem ani czosnkiem  
Pozostał po nim kac, na lusterku białe linie  
jego nie ma, wyparował, hula dziś po Ukrainie